

# Joanna Chłosta-Zielonka

---

## O pisarstwie gawędowym Maryny Okęckiej-Bromkowej

---

Prace Językoznawcze 10, 25-35

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Chłosta-Zielonka  
Olsztyn

## O pisarstwie gawędowym Maryny Okęckiej-Bromkowej

### On the tale of Maryna Okęcka-Bromkowa

Maryna Okęcka-Bromkowa (1922–2004), the Olsztyn author, creating her individual type of tale stylization she first uses the oral tradition of it. First of all she tries to eavesdrop and imitate the living tongue. She efficiently brings to life the types of heroes who are necessary for her literary creation.

**Słowa kluczowe:** gawęda, Kresy Wschodnie, stylizacja  
**Key words:** tale, East Borderlands, stylization

Pisarstwo Maryny Okęckiej-Bromkowej, związanej z Olsztynem autorki kilku setek audycji radiowych, zbiorów reportaży, przypowieści, powieści wspomnieniowych, zwraca uwagę coraz bardziej dopracowanym stylem gawędowej narracji. Kolejne tworzone przez nią formy spajała precyzyjnie ułożona, często rozpisana na kilku narratorów, stylizacja na gawędę.

Gawędę pojmuje się jako gatunek prozy epickiej łączącej się szczególnie ściśle z tradycyjną kulturą szlachecką. Pierwotnie był to tylko przekaz ustny, funkcjonujący jako opowieść wygłaszana w trakcie okoliczności towarzyskich. Odnaczająca się brakiem konturów kompozycyjnych, aintelektualnym charakterem, swobodą w prowadzeniu wątków, powtórzeniami, licznymi zwrotami do słuchaczy gawęda do początku XIX w. oddziaływała na utwory literackie. Później, w drugiej połowie XIX w., zanikła, aby odrodzić się w twórczości pisarzy XX-wiecznych poprzez różnego rodzaju stylizacje<sup>1</sup>.

Na związek romantycznej gawędy szlacheckiej z praktyką współczesną wskazuje badacz gatunku Marian Maciejewski, który wśród kontynuatorów tra-

---

<sup>1</sup> Za: *Słownik terminów literackich*. Pod red. J. Sławińskiego. Wrocław 1989, s. 163. Najważniejsze opracowania teoretyczne, ustalające paradygmat gawędy, to m.in. – Z. Szmydtowa: *Poetyka gawędy*. [W:] też: *Studia i portrety*. Warszawa 1969; M. Maciejewski: *Gawęda jako słowo przedstawione*. [W:] też: *Poetyka. Gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*. Wrocław 1977.

dycji, wymieniając na pierwszym planie Czesława Miłosza i Witolda Gombrowicza, pisze: „Gawędowy polonez kontynuować będą Pruszyński, Putrament, Żukrowski, a nawet, choć w innym, współczesnym stylu (ludowym i podkulturowym) Edward Redliński (*Konopielka*) i Miron Białoszewski (*Pamiętnik z powstania warszawskiego*, *Donosy rzeczywistości*, *Zawał*)”<sup>2</sup>.

O ponownym rozpoznaniu tego gatunku i wpisaniu go we współczesną literaturę przypomina m.in. Anna Rzymska w opracowaniu *Gawędowy „ikonostas”*<sup>3</sup>, dowodząc, że doskonale odradza się on we współczesnych realizacjach w zapisie postoralnym, rozpoznawalnym przez typowe chwytły językowe, stylistyczne i kategorię pastiszowego narratora. Autorka omawia bardziej szczegółowo *Wariacje pocztowe* Kazimierza Brandysa, *Dziecko przez ptaka przeniesionym* Andrzeja Kijowskiego oraz utwory Zygmunta Haupta<sup>4</sup>.

„Pojęcie »gawędy« łączy się z opowiadaniem, które naśladuje mówienie. Jest to gatunek specyficzny dla literatury polskiej, który pojawił się jako zapis gawędy szlacheckiej”<sup>5</sup> – zwraca uwagę Rzymska. W swojej pracy zajmuje się gawędą jako „egzystencjalną i tekstową granicą pomiędzy życiem i śmiercią. Wyrasta stąd traktowanie jej jako rodzaju przekładu języka na konstrukcję i konstrukcji na język. Ta granica wyraża się w analizowanych tekstach podwójną znakowością, znaków języka i znaków inaczej zindywidualizowanych – niż znaki językowe – w ikonie, rysunku, układzie pisma”<sup>6</sup>.

W ciekawym szkicu o przemianach tradycji gatunkowej gawędy Zbigniew Stala zastanawia się z kolei nad konfrontacją powojennego pisarstwa Melchiora Wańkowicza i Hanny Malewskiej z nurtem gawędowym, przypominając teorię Wańkowicza, zawartą w *Karafce La Fontaine’a*, na temat produktywności tego gatunku literackiego współcześnie i jej egzemplifikacji w twórczości własnej<sup>7</sup>.

Warto się zastanowić, jakiego rodzaju sposób kształtowania gawędy w utworze literackim wybiera Okęcka-Bromkowa. Czy obejmuje on całą przestrzeń utworu, czy spełnia się w innych formach komunikowania z odbiorcą? Decydujące znaczenie dla gatunku, który stał się wyznacznikiem jej twórczości, ma biografia pisarki.

<sup>2</sup> M. Maciejewski: *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*. [W:] tegoż: „*Choć Radziwiłł Alem człowiek...*”. *Gawęda romantyczna prozą*. Kraków 1985, s. 54.

<sup>3</sup> A. Rzymska: *Gawędowy „ikonostas”*. Olsztyn 2001.

<sup>4</sup> Anna Rzymska pod kierunkiem Mariana Maciejewskiego napisała na KUL-u pracę doktorską pt. *Gawęda w polskiej prozie współczesnej (1950–1970)*, w której obok utworów wymienionych w tekście głównym pojawia się jeszcze *Pamiętnik z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego, *Trans-Atlantyk* Witolda Gombrowicza, *Konopielka* Edwarda Redlińskiego.

<sup>5</sup> A. Rzymska: op. cit., s. 9.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>7</sup> Z. Stala: *Kanon – apokryf. O przemianach tradycji gatunkowej gawędy*. [W:] *Gatunki literackie. Tradycja a współczesne przemiany*. Pod red. D. Ossowskiej, Z. Chojnowskiego. Olsztyn 1996, s. 38–39.

Maryna Okęcka-Bromkowa urodziła się w 1922 r. w Uściługu na Wołyniu<sup>8</sup>. Zanim znalazła swoje właściwe powołanie, w latach 1945–1948 była zatrudniona w Bytomskich Zakładach Budowy Maszyn w Katowicach. Do Olsztyna trafiła w 1949 r. W latach 1949–1955 była kierownikiem referatu w Banku Inwestycyjnym w Olsztynie. Namówiona przez znajomych w 1956 r. wysłała do redakcji „Warmii i Mazur” wierszyk z fikcyjnej podróży po Europie. Zaproszono ją wtedy do pracy w ekspozyturze Polskiego Radia. Pracując od 1956 r. w Redakcji Literackiej Olsztyńskiej Rozgłośni Polskiego Radia, zgromadziła zbiór nagrań rodzimych pieśni ludowych, gawęd, legend, które zostały wyemitowane jako słuchowiska radiowe w cyklach „Tropami ludzi i pieśni” oraz „Z gawędą i pieśnią przez kraj”. Część z nich – po opracowaniu literackim – jako bajki, podania z Warmii i Mazur, pieśni i gawędy myśliwskie została umieszczona w trzech zbiorach: *Nad jeziorem bajka śpi* (1962), *Z kolankiem i bez* (1965) oraz *Śpiewa wiatr od jezior* (1966).

Tom *Z kolankiem i bez* to zbiór kilkuset autentycznych gawęd i historyjek myśliwskich, czasem kilkudziesięciu, czasem rozwiniętych w krótką nowelkę. Autorka pozostawiła w zapisach naturalność stylu wypowiedzi, a więc gwarowe naleciałości, surowość i ułomności prostego języka. Pozwoliła także „opowiadaczom” na pobudzenie własnej fantazji, przez co opowieści są autentyczne, choć ich treść nie zawsze prawdziwa. Znajdziemy tam sporo informacji o rytuałach polowania, wiedzę o przyrodzie jeziorno-leśnej. Wydanie gawęd zostało wzbogacone grafikami Hieronima Skurpskiego, utalentowanego olsztyńskiego plastyka, co niewątpliwie uatrakcyjniło książkę.

Okęcka-Bromkowa napisała ponadto trzy powieści, w którym autobiografizm ma decydujący wpływ na układ świata powieściowego: *Sekretarzyk babuni* (1970), *Święto od cholery czyli Gawęda współczesna* (1976) i *Historia rodziny z Marciszek* (1979). Oprócz łączącej te książki tej samej figury stylistycznej – narratorki-autorki, zwraca uwagę zapożyczony z ludowych opowieści gawędowy styl narracji.

Znajdujemy zatem w pisarstwie Bromkowej kilka źródeł owych gawędowych zapożyczeń. Pierwsze było wynikiem jej pracy w terenie. Przez prawie dwadzieścia lat wraz z mężem Bohdanem Bromkiem, jeżdżąc po całej Polsce, zarejestrowała tysiące unikalnych melodii, gawęd i opisów obyczajów. Te roz-

---

<sup>8</sup> Przed wojną ukończyła Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Jazłowcu koło Buczacza. Od początku pobytu w Olsztynie koncentrowała zainteresowania na folklorze. Z jej inicjatywy w województwie olsztyńskim zorganizowano izby regionalne i leśne w Jaśkowie, Parlezie Wielkiej, Rucianem-Nidzie, Spychowie, Wrzesinie. Od 1982 r. publikowała swoje teksty w dwutygodniku „Posłaniec Warmiński”. W latach 1971–1981 była członkiem Związku Literatów Polskich, w latach 1972–1976 wiceprezesem; od 1989 r. w Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich; zmarła w 2004 r. w Olsztynie (za: *Olsztyńskie biografie literackie 1945–1988*. Pod red. J. Chłosty. Olsztyn 1991, s. 66–67.

mowy, wywiady autorka, niczym amerykański socjolog Oskar Lewis<sup>9</sup>, nagrywała na taśmy magnetofonowe, a potem albo bezpośrednio je odtwarzała, albo po opracowaniu wydawała w formie książkowej. Dlatego też słowo mówione, a wedle określenia Mariana Maciejewskiego – słowo przedstawione<sup>10</sup>, stało się inspiracją jej powieściowych kreacji.

Drugą niezwykle ważną przestrzenią, z której czerpała pisarka, były Kresy. Wychowywana jako pól sierota w szlacheckim, polskim dworze w Stadnikach, na wskroś przesiąknięta kresową tradycją, wyrażającą się także w ekspansji gawędy jako gatunku często używanego w formie mówionej i pisanej przez kresowiaków.

W jednym z wielu opracowań na ten temat Bolesław Hadaczek przypomina: „Swą genealogię z Kresów wywodzi gawęda szlachecka stworzona przez tamtejszych siarczystych gadułów. Zbliżona do codziennych wypowiedzi mówionych i spisywana w pamiętnikach, raptularzach i »kontuszowych pogadankach« przez gawędziarzy – świadków ciekawych zdarzeń i zająć dziejących się w czasach »kontuszowych«, tj. od około połowy XVII do początków XIX wieku. Opowiadali oni o oryginałach i warchołach szlacheckich, o starych dobrych obyczajach sarmackich, a także o życiu na prowincji, magnackich pałacach, sejmikach itp. Gawędy H. Rzewuskiego (ze Sławuty na Wołyniu) pt. *Pamiętki Jana Seweryna Soplicy cześnika parnawskiego* (1844–1845) będą tu najbardziej reprezentatywne”<sup>11</sup>.

*Sekretarzyk babuni* to doskonały przykład zauroczenia autorki tego rodzaju wypowiedziami. To opowieść tworzona jednocześnie przez trzech narratorów: XIX-wiecznego prapradziadka Adolfa, dochodzącą kresu życia blisko dziewięćdziesięcioletnią Babcie Duszke i współcześnie żyjącą w Olsztynie narratorkę. Otrzymujemy przez to barwny obraz dworu kresowego na Wołyniu na przełomie XIX i XX w., trudności stwarzane przez zaborców, potem proces jego powolnego ubożenia w czasie rewolucji październikowej, aż po czasy II wojny światowej i okres bratobójczych walk na Ukrainie i Wołyniu<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Trzy książki Oscara Lewisa mówią o środowiskach nędzy w Meksyku i w Puerto Rico: *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*. Tłum. A. Frybesowi. Warszawa 1964; *Rodzina Martinezów. Życie meksykańskiego chłopca*. Tłum. J. Olędzka. Warszawa 1970; *Nagie życie*. Tłum. Z. Kierszys. T. I–II. Warszawa 1976. Powstałe z nagranych i następnie opracowanych przez autora opowieści, układają się w wyraziste całości fabularne przypominające powieść, więcej – także jako powieść czytane (o czym świadczy ich światowy sukces wśród publiczności literackiej, nie zaś zawodowych socjologów). Książki Lewisa są przykładem zastosowania metody tzw. dokumentów osobistych, której klasycznym osiągnięciem jest praca Thomasa i Znanieckiego o losach polskich chłopów w Ameryce (zob. W. Thomas, F. Znaniecki: *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Tłum. M. Metelska. T. 1–5. Warszawa 1976).

<sup>10</sup> M. Maciejewski: *Gawęda jako słowo przedstawione...*

<sup>11</sup> B. Hadaczek: *Wyznaczniki kresowości*. [W:] *Kresy w literaturze*. Pod red. tegoż. „Szczecińskie Prace Polonistyczne” nr 6. Szczecin 1995, s. 12.

<sup>12</sup> Oczywiście książka Okęckiej-Bromkowej wydana po raz pierwszy w 1970 r. nie mogła dosadnie wyrazić prawdy historycznej, szczególnie dotyczącej ostatniej wojny. Autorka ucieka więc od bezpośredniego komentowania tego okresu, cytując listy wywiezionej na zesłanie bogatej

Tadeusz Chróścielewski w 1979 r. pisał: „Poza stworzeniem tej pełnokrwistej postaci o tak paradoksalnej filozofii życiowej, szczerzy podziw dla talentu Bromkowej budzą jej umiejętności pastiszowe. Mam na myśli owe fragmenty pamiętników z różnych epok, mistrzowskich w oddawaniu poprzez umiejętną stylistykę i treść, barwę i prawdy czasu każdego pokolenia: zwrotów, budowy zdań, najdrobniejszych realiów z wszelakich profesji wiejskich, stosunków administracyjnych, prawa ze specyficznymi dla poszczególnych epok zawijasami stylistycznymi, kruczkami itp.”<sup>13</sup>

Wśród wielu opinii na temat tego utworu ciekawie prezentuje się recenzja Edwarda Martuszeńskiego<sup>14</sup>, będąca polemiką z oceną książki Okęckiej-Bromkowej zamieszczonej w londyńskich „Wiadomościach” przez Zofię Kozarynową<sup>15</sup>. Lektura tego, z zamiaru, kontrartykułu rodzi jednak myśl, że autor niby dyskutując ze zdaniem polonijnej recenzentki, tak naprawdę przytacza jej bardzo pochlebne opinie. Martuszeński cytuje następujące sformułowania: „doskonałe dobrane przysłowia”, „bardzo interesujące”, „gawędy mają własny koloryt”, „doskonałe są jej rozmowy ze służbą, z chłopami w języku miejscowym, wyrażenia i śpiewki ludzi ze wsi, rozhowory z Apczykiem, synem młynarza Lejby. Pyszne to imię Apczyk”, „skok o 65 lat wstecz jest dobrym kontrastowym efektem”, „jest w tym charakter, humor, malowniczość, są autentyczne ruskie przyspiewki i gęsto rozsiana francuszczyzna, której niegramatyczność idzie nie wiadomo na czyj rachunek”.

*Sekretarzyk babuni* przypomina swoją atmosferą *Szczenięce lata* Melchiora Wańkowicza, powieść napisaną w 1934 r. Ten sam opis dworu znajdujemy u Okęckiej: kolejne salony i sypialnie oraz ich przeznaczenie i funkcje, rola łazienki, w której właściwie mieści się spiżarnia, i spiżarni zamykanej na kłód-

---

krewnej. Tych kilka stron stanowi niezwykle przejmujący, prawdziwie tragiczny, kres polskiego trwania na Kresach. Przedwojenna szlachcianka Jadwiga Karwicka pisze z Tarnawki: „Mrozy ponad 40 stopni, rzadko więc z mej lepianki wychodzę [...] Do tutejszego chleba, który mi z początku szkodził, przywykłam. Nawet mi smakuje, zwłaszcza, gdy jestem głodna i tak trudno go zdobyć. Teraz dane jest mi poznać to, co z literatury tylko znałyśmy: los najbiedniejszych [...] Znów za bajki parę ćwiartuszek papieru i trochę nafty dostałam”. Okoliczności jej wywiezienia zostają przemilczane, problem sprawiedliwości dziejowej nie zostaje w ogóle przedstawiony. Okęcka-Bromkowa w 1994 r. wydała tę powieść po raz trzeci i wtedy uzupełniła wieloma wcześniej niewypowiedzianymi, a istotnymi szczegółami. W związku z Tarnawką pojawia się dokładny adres zesłania i data, w poprzednim wydaniu zdjęte przez cenzurę. (Jest to: ZSRR. Oblast kazachstanskaja. Rejon Krasnoarmeńskij. Seło Ternowka. Ułycia Proletarskaja Nr 4. Tarnawka 30 V 1940). Poza tym wycięto także obszerne fragmenty listów dotyczące tragicznego losu bohaterki, jej udreki związanej z odcięciem od świata, brak najbardziej podstawowych środków do życia. „Brakuje mi najbardziej kościoła, biblioteki i łazienki” – pisze staruszka, do której tutejsze baby przychodzą i dziwiąc się, że jeszcze żyje, mówią: „– Tut zdochniesz, a ne umrzesz!” – M. Okęcka-Bromkowa: *Sekretarzyk babuni*. Olsztyn 1994, s. 109.

<sup>13</sup> T. Chróścielewski: *Książki z mego sekretarzyka*. „Odgłosy” 1979, nr 15.

<sup>14</sup> E. Martuszeński: *Felieton o recenzji zaangażowanej*. „Warmia i Mazury” 1971, nr 9.

<sup>15</sup> Z. Kozarynowa: „Wiadomości” (Londyn) 1970, nr 1285.

kę, kuchni i innych gospodarczych pomieszczeń. W tym wszystkim wielka praca służby odpowiedzialnej za funkcjonowanie domu i jego otoczenia, guwernantek, przyzwoitek, praktykantek... Poznajemy zajęcia „państwa” polegające na nadzorowaniu prowadzenia dworu i jego przyległości, dbaniu o finanse, organizowaniu corocznych przyjęć z okazji świąt religijnych i obyczajowych, mających scalić wielonarodowościowe środowisko prostych ludzi. W obu książkach – Wańkowicza i Okęckiej – zwraca uwagę surowość kresowego wychowania, prowadzonego w duchu patriotyzmu i obywatelskich powinności. Bohater *Szczenięcych lat*, tak jak Ciupeńka z *Sekretarzyka babuni*, był od małości pozbawiony opieki rodziców: „Po śmierci rodziców »opieka« złożona z dwóch poważnych sąsiadów wysłała mnie, jako dwuletniego dzieciaka, z ojcowskich Kałużyc w powiecie ihumeńskim ziemi mińskiej – do majątku babci w Kowieńszczyźnie”<sup>16</sup> – wspomina Wańkowicz, prezentując następnie funkcjonowanie majątku babci. Z rozrzewnieniem przywołuje metody wychowawcze stosowane przez opiekunów: „gradację kar mam dobrze w pamięci; najnudniejsza, aczkolwiek najłżejsza to była kara, stać w kącie [...] z biegiem czasu »ulepszono« stawianie mnie do kąta; najprzód przywiązywano mnie za nogę do stołu, ale gdy okazało się, że potrafię za sobą ciągnąć stół po domu [...] przywiązywano mnie do nogi od fortepianu. Następnym stopniem kary było »klęczenie« [...] a ostatnią i najwyższą karą, pachnącą ponurym średniowieczem, było »leżenie krzyżem«”<sup>17</sup>.

Niezaprzeczną wartością *Sekretarzyka babuni* jest bogactwo stylistyczne. Autorka umiejętnie różnicuje wypowiedzi trzech narratorów swojej gawędy. Pierwszy to szlachcic z początku XIX w, wychowanek Liceum Czackiego, którego zdaniem, pozycję społeczną kształtują głównie wysokie zyski finansowe: tyle mnie jest, ile mam dochodów i dóbr materialnych. Można jednak cenić u niego troskę o dzieci i wnuków, którym nie skąpi funduszy na przywrócenie zdrowia i na naukę. Dlatego też jego wnukowie, wspomniana Babcia Duszka, siostra Minia i brat Stanisław, nie tylko odebrali potrzebne nauki, ale podróżowali po Europie, uczestniczyli w wielkoświatowym życiu arystokracji, bywając na balach, wentach, będąc przyjmowanymi przez książęce dwory. Doskonale znali języki obce, brylowali więc znajomością francuskiego i angielskiego. Stan ich świadomości implikowało wychowanie od najmłodszych lat, więc trudno się dziwić ich wyniosłości wobec biednych, niżej urodzonych czy popełniających wewnątrzrodzinne mezalianse.

Najmłodsza narratorka, Marynia, zwana Ciupeńką, będąca w pełni przemysłanym wcieleniem autorki książki, należy do innej kasty, jest ubogą krewną, półsierotą, która znalazła schronienie w majątku bogatej protektorki Babcia Duszki. Jakże wzruszające i wiele mówiące o ówczesnym sposobie wychowania są jej

<sup>16</sup> M. Wańkowicz: *Szczenięce lata*. [W:] tegoż: *Czerwień i amarant*. Kraków 1974, s. 15.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 25–26.

wspomnienia o ubóstwie dzieciństwa, surowości opieki, skromności codziennego życia w bogatym przecież majątku. Mimo to, trudno znaleźć tu żal i chęć wzbudzenia wyrzutów sumienia u dawnej opiekunki, która dzisiaj jest na garnuszku u swej wychowanki. W wypowiedzanych słowach zawsze znajdujemy szacunek, podziękowanie za przychyłość, doszukiwanie się dobrych odruchów serca.

Najciekawszą postacią jest Babcia Duszka – Jadwiga Mogilnicka – prawdziwa perła kresowego świata. Owa dama, kształcona w sposób staranny, obyta w świecie, znająca kilka języków obcych, do początku II wojny światowej prowadzi dwór w Stadnikach. Ale jeszcze w czasie zaborów kieruje w tajemnicy przed zaborcą polską szkołą dla dzieci, później zamienia ją w swego rodzaju dom opieki, wychowując dzieci zubożałych krewnych, łożąc potem na wykształcenie byłych wychowanków. Jej majestat opiera się wszelkim przeciwnościom, a autorytet sprawia, że zgodnie z jej wolą postępują najbliżsi współpracownicy, a za sprawą jej silnego uporu przegrywają oponenti.

Zróżnicowanie charakterologiczne, usytuowanie w innym czasie historycznym trzech narratorów osiąga Bromkowa umiejętnie różnicując ich język. Prapradziadek Adolf używa jeszcze mowy XIX-wiecznej, w której jest wiele archaizmów (obaczyć, suponować). Widać upodobanie do łaciny i francuszczyzny, objawiające się licznymi przytoczeniami zwrotów ogólnie znanych. Nie brakuje także zwrotów ukraińskich, pojawiających się ze względu na kresowe usytuowanie. Wiele tu zmian w zakresie budowy zdania, np. szyk przestawny, odmiany wyrazów itp.

Babcia Duszka posługuje się już polszczyzną literacką. Nie potrafi jednak zapanować nad francuskimi wtrąceniami, które właściwie zaciemniają często logiczną wypowiedź. Nieobce są jej zwroty ukraińskie. W sposobie opowiadania znać jednak osobę wykształconą, świadomą zachodzących procesów politycznych i społecznych, znającą swoje miejsce i rolę w świecie.

Współczesnym językiem literackim posługuje się Ciupeńka, wspominając przeszłość, czuwa nad niepopadaniem w sentymentalizm i cikliwość. Jest rzetelna i bardzo konkretna w przekazie.

Wydana w 1976 roku kolejna powieść Okęckiej-Bromkowej nosi już wyraźny genologiczny podtytuł: *Święto od cholery czyli Gawęda współczesna*. Na pierwszym planie pojawia się obraz wsi warmińskiej, złożonej zaledwie z kilkunastu chat, bez elektryfikacji i kanalizacji. Z otoczonej lasem osady trudno zimą dotrzeć do szkoły czy w ogóle do miasta, dlatego dzieci są niedouczone i żaden mieszkaniec wsi jeszcze nie zdobył matury. Dużo tu waśni, zazdrości, wścibstwa sąsiadów, a mimo to narratorka znajduje w tym miejscu swój nowy dom – najlepszy z możliwych. W tle pojawiają się tutejsze obyczaje, będące źródłem odległych pogańskich wierzeń Prusów, katolickich Warmiaków i ewangelickich Mazurów oraz przybyłych z Kresów nowych osadników. Takim jest też tytułowe



„święto od cholery” upamiętniające koniec dżumy, która przeszła przez te tereny w XVIII w.

Narratorka szuka w tym miejscu azylu dla siebie, kobiety dojrzałej, okaleczonej przez przetaczającą się historię i niezbyt szczęśliwą w życiu uczuciowym. Gdyby przypomnieć sobie losy Ciupełkiej z *Sekretarzyka babuni*, okaże się, że w nowej książce Okęcka dopowiada jej wojenne losy. Poznajemy tragiczne przeżycia młodej dziewczyny, która jest prawie świadkiem morderstwa ojca przez ukraińskich chłopów. Następnie, osierocona, bez własnego dachu nad głową w sowieckim i niemieckim Lwowie czasu wojny, szuka sposobu na zarobek, pracując m.in. w Instytucie Weigla. Powojenna, przymusowa repatriacja, po wielu perypetiach niesie ją aż do zupełnie nieznanego Olsztyna. Tutaj szuka swojej przystani i tu ją znajduje.

Opisywana warmińska wioska staje się ocaleniem jej osoby przed zagubieniem w samookreśleniu swoich potrzeb i moralnych wymogów. Tutaj pragnie przypodobać się jej mieszkańcom. Nieco złośliwie pisze o tym jeden z nielicznych recenzentów: „Dość naiwnie pani Hanka stara się być dobra, uczynna, ludzka, ot, taka mała naprawiaczka Rzeczypospolitej, co to i leczyć potrafi, i smacznie ugotować, i ludzi do kąpieli w jeziorze zachęcić i lampą naftową się cieszyć, i nad ptaszkiem się schylić i psa oduczyć szczekania... i tak bez końca same dobre rzeczy, prawdziwy tort z ludzkiej uprzejmości i grzeczności, przełożony w dodatku niekłamana życzliwością”<sup>18</sup>.

Skupienie się na codzienności, owo „krząctwo”, tak ciekawie uteoretyzowane przez Jolantę Brach-Czainę<sup>19</sup>, pozwala patrzeć na ten utwór, jako na przykład konstituowania kobiecej świadomości. Trudno było dostrzec męskiej krytyce te walory powieści, dlatego we wspomnianej recenzji znajdujemy jeszcze pobłażliwą ocenę, wyznaczającą niejako piszącym kobietom ich marginalne miejsce: „Współczesna polska literatura to przecież budowla, która nie składa się wyłącznie z dachu. Są też w tym przedziwnym budynku takie małe otworki, niby dla wentylacji, ale bardzo dobrze widać przez nie to i owo. I jeszcze tamto właśnie...”<sup>20</sup>.

W wywiadzie udzielonym w 1980 r. Okęcka-Bromkowa przyznaje się do motywacji swoich życiowych poczynań. Znana w Olsztynie jako redaktorka radiowa i pisarka, mieszkając w małej wiosce Sapłaty, stworzyła niepowtarzalny

<sup>18</sup> E. Biela: *Spowiadam się tobie, wiosko warmińska...* „Tygodnik Kulturalny” 1976, nr 38.

<sup>19</sup> „Krząctwo – pisze Brach-Czaina – to obecność poprzez ponawianie. Gdy powtarzam gesty przypisane mojej codzienności, utrzymuję ją. Na tym przecież polega bytowanie. Niestety, wysiłki krzątacze rozdziera ambiwalencja i trawiąca je nieustannie walka. Krząctwo samo siebie unicestwia [...] codzienność budowana jest ze znikających gestów, ulatujących problemów, z przedsięwzięć, które tracą znaczenie, gdy tylko zostaną wykonane. Są to wysiłki, które domyka przywierająca do nich nicłość” – J. Brach-Czaina: *Szczeliny istnienia*. Kraków 1999, s. 77.

<sup>20</sup> E. Biela: op.cit.

teatr ludzkich poczynań<sup>21</sup>: „Muszę sobie czymś zapełnić życie. Nie mam dzieci, męża, jestem sama. Musi coś po mnie tutaj zostać. Muszę tu wrosnąć poprzez muzykę, poprzez ludzi, których odkryłam”<sup>22</sup>.

Znajdujemy w twórczości Maryny-Okęckiej-Bromkowej swego rodzaju konieczność postępowania pisarskiego jednym tropem warsztatowym. Chodzi tu o skłonność do zamykania narracji w gawędowym toku wypowiedzi. Kolejna jej książka *Historia rodziny z Marciszek*, wydana w 1979 r., jest tej tezy kolejnym dowodem. Tym razem Okęcka tworzy sagę rodzinną, na którą składa się jedenaście opowieści osób należących do jednej rodziny. Drzewo genealogiczne zamieszczone na końcu pozwala rozszyfrować koligacje rodzinne pochodzących z wileńskich Marciszek współbraci. Ileż tu barwnych opowieści o splątanych losach ludzkich, o ich koniecznych wyborach, o kształtowanych, często przypadkiem, światopoglądach! Książka dostarcza wiedzy psychologiczno-socjologicznej, podpatruje relacje rodzinne, wpływ postępowania rodziców na wychowanie dzieci i ich dalsze życie, powątpiewa w skuteczność, a przy tym i w słuszność wykształcenia w codziennym życiu. Ale oprócz podręcznika uczącego prostej moralności i twardych prawideł ludzkiego postępowania zyskujemy księgę, która w znakomity sposób pokazuje proces asymilacji kresowej ludności w nowym środowisku. Poznajemy trudny okres wchodzenia w nowe środowisko, w inną gwarę, obyczaje, inną mentalność.

Okęcka, mając za sobą liczne reporterskie doświadczenia, doskonale radzi sobie z bogatym materiałem językowym, ujawniającym źródła poznania kolejnych bohaterów, ich rodowód, świadomość roli pełnionej w bliższym i dalszym otoczeniu.

Po wydaniu książki posypały się entuzjastyczne recenzje: „Artystycznie rzecz jest dojrzała i dopracowana w szczegółach, a mimo że lektura to gawędziarska, wciąga czytelnika i nie daje mu oderwać się od kart książki”<sup>23</sup>; „Już teraz można powiedzieć, że udała się Okęckiej rzecz wyśmienita, którą zachwycać się będą zapewne nie tylko eks-wilniuki”<sup>24</sup> i wiele jeszcze innych pochwał.

Zdaniem Tadeusza Chrościelewskiego: „Bromkowa wyposaża swych bohaterów, głównie bohaterki, w reprezentatywne właściwości rodzin kresowych, jak

<sup>21</sup> „Od wiosny do jesieni przyjmuje tu różnych ludzi, organizuje dziesiątki imprez, żyje w ciągłym ruchu i w ciągłym napięciu [...] W piątek przyjeżdża »Kapela góralska« – trzy dziewczyny z Suchej Beskidzkiej, odkryte przez nią w czasie wojaży i poszukiwań materiałów do audycji »Tropami ludzi i pieśni«. W sobotę cymbaliści na próbę »Puszczobrania« w »Babskiej izbie«. [...] wieczorem, gdy gospodynie z Sąpląt zakończą codzienny obrządek, przychodzą do Maryny, siadają na przyzbie lub przy kuchennym stole i w blasku migotliwych lamp śpiewają stare wileńskie pieśni, lub uczą się tekstów do nowego programu estradowego” – pisze Barbara Parobczak w reportażu *Zapełnić życie*. „Tygodnik Kulturalny” 1980, nr 34.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> H. Panas: *Książki „Pojezierza”*. „Gazeta Olsztyńska” 1980, nr 22.

<sup>24</sup> A. Staniszewski: *Żyli sobie Wincuk i Genowefa*. „Nowe Książki” 1980, nr 8.

poczucie ponadpokoleniowych i daleko wybiegających w kierunku horyzontalnym więzi rodzinnych, jak otwarcie ku ludziom spoza najbliższego kręgu, serdeczność, ufność, niezależność się w obliczu przeciwności losowych, hołdowanie specyficznej zwyczajowości, śpiewność kadencji, bogaty w niepojęte dla drugich idiomy języka<sup>25</sup>.

Sama autorka z okazji wydania książki zwierzała się w lokalnej prasie: „Zauroczyła mnie wileńska gwara. Są w niej relikty gwar Mazowsza, bo osadnictwo mazowieckie swego czasu szło właśnie w tamte strony. A w enklawach polskiego osadnictwa zachowały się mazowieckie archaizmy. Piękna, staropolska składnia, nieraz słownictwo, jak z Reja czy Kochanowskiego [...] Ja nie starałam się pisać czystą gwara wileńską, a tylko pokazać właśnie owe relikty. Ten dawny, mazowiecki sposób myślenia wileńskiego chłopca. I oczywiście wykorzystywałam to wszystko, co dały mi spotkania z ludźmi z tamtych stron, których na Warmii i Mazurach jeszcze dzisiaj jest tak wielu”<sup>26</sup>.

Rzeczywiście zbiór jedenastu zwierzeń to niewyczerpane źródło bardziej lub mniej poprawnych stylizacji gwary wileńskiej. Oto próbka: „Ot patrzaj! Telegrama od wuja Władziuka jak przyszła, nim papiery na wyjazd byli gotowe, zaraz do proboszcza pobiegłam, paradnia żałobna msza zamówić. [...] Toż mnie nawet i w młodości nie śniło się, co tak nasza familia rozniesie ani z topoli nasienie. Pierwszego to wuja Bronka, jeszcze za panowania cara, z Marciszek wyprowadziło było. Potem ciotka Katarzyna do niego pod Rzeszów wyjechała, a tam znaczy, wujo Broniuk żeniucha jej wynalazł”<sup>27</sup>.

Jest i typowe słownictwo (telegrama, żeniuch) oraz inna składnia zdań (czasownik na końcu zdania, „ani” zamiast „jak”). Okęcka rozróżnia mowę swoich kilkunastu narratorów, lecz właściwie można dokonać dwudzielnego podziału pokoleniowego. Starsi zakorzenieni są swą mową w przeszłości. Ich wykształcone dzieci, szczególnie Katarzyna, posługują się już ogólnopolską polszczyzną współczesną.

Maryna Okęcka-Bromkowa tworząc swój typ gawędowej stylizacji w pierwszej kolejności korzysta z jego oralnej tradycji. Stara się przede wszystkim podsłuchać i naśladować żywą mowę. Umiejętnie tworzy potrzebne jej do literackiej kreacji typy bohaterów. Szczególnie udanym przykładem jest *Sekretarzyk babuni*, w którym ta dystynktywność rozpisana jest na trzy wyraźnie definiujące się głosy. Z kolei w książce *Święto od cholery* inspirowana jest raczej otwartością i nieograniczonością w konstruowaniu postaci opowiadacza. Wykorzystuje przyzwolenie na swobodę w prowadzeniu wątków, częste nawroty i przywoływania wcześniej już

<sup>25</sup> T. Chróścielewski: *Nowości przeoczone*. „Głos Robotniczy” 1980, nr 232.

<sup>26</sup> *Za dużo ciekawych ludzi poznałam, by o nich nie pisać*. Z Maryną Okęcką-Bromkową rozm. Halina Judzińska. „Gazeta Olsztyńska” 1979, nr 105.

<sup>27</sup> M. Okęcka-Bromkowa: *Historia rodziny z Marciszek*. Olsztyn 1979, s. 72.

---

przytoczonych epizodów. Gawędowy paradygmat świadomie więc realizuje się w twórczości tej zakorzenionej w szlachecko-kresowym rodowodzie pisarki.

### Summary

The authorship of Maryna Okęcka-Bromkowa (1922–2004), the Olsztyn author of hundreds of radio broadcasts, a collection of reports, parables and memoirs, paid attention to the greatly perfected style of tale narration. Born and brought up as a half-orphan in a noble, Polish mansion-house in Stadniki, she is through and through pervaded with the tradition of borderland, that also finds expression in the expansion of a tale, as a literary kind, which is very often employed in speaking and writing form of people of the East Borderlands. Another source of the tale borrowings springs from the essence of her work in the field. As a journalist, while travelling around Poland, she recorded thousands of unique melodies, tales and customs.